

Dla KE spożywczy rasizm to „rzekomy problem”

16 lipca 2018

Pomimo niezaprzeczalnych dowodów na to, że zachodnie koncerny stosują wobec Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej tzw. spożywczy rasizm, czyli podwójne standardy w zakresie jakości sprzedawanej żywności, przedstawiciele Komisji Europejskiej twierdzą, że problem jest co najwyżej „rzekomy”. Powyższe pokazuje, że Bruksela nie bardzo ma ochotę ingerować w interesy zachodnioeuropejskich firm, które maksymalizują swoje zyski wciskając nam gorsze jakościowo produkty w tej samej, co na Zachodzie, cenie. Oto prawdziwa Unia „dwóch prędkości”.

Europeuseł Jacek Saryusz-Wolski wysłał do Komisji Europejskiej interpelację w/s dyskryminacji konsumentów do jakiej dochodzi we wschodniej części jednolitego rynku UE. W interpelacji tej wskazał, iż od lat zachodnioeuropejskie koncerny dopuszczają się jawnej dyskryminacji konsumentów i nadużywają pozycji dominującej na rynku: „Producenci dokonują podziału konsumentów na konsumentów z zachodnich i wschodnich rynków UE. Nie tylko niektórzy obywatele europejscy są wprowadzani w błąd, lecz także kupują oni gorszej jakości produkty po wyższych cenach, mimo identycznego oznakowania i marketingu”.

To, że w ramach jednej Unii Europejskiej panują podwójne standardy w zakresie jakości sprzedawanej żywności, udowodnili naukowcy z Uniwersytetu w Pradze. Przebadali oni skład chemiczny żywności produkowanej przez tego samego producenta i sprzedawanej w „starych” i „nowych” państwach UE. Okazało się, że artykuły przeznaczone na rynek państw „nowej” Unii mają gorszy skład od produktów sprzedawanych na Zachodzie Europy. Jakby tego było mało – produkty II-kategorii są nam sprzedawane w tej samej (lub wyższej) cenie!

Tymczasem przedstawiciele Komisji Europejskiej nadal uważają, iż spożywczy rasizm jest co najwyżej „rzekomym problemem”. W odpowiedzi na interpelację Jacka Saryusz-Wolskiego możemy przeczytać jedynie o „domniemanej podwójnej jakości produktów”, które są sprzedawane w środkowo-wschodniej Europie. Powyższe pokazuje, że Bruksela nie bardzo ma ochotę ingerować w interesy zachodnioeuropejskich firm, które maksymalizują swoje zyski wciskając nam gorsze jakościowo produkty w tej samej, co na Zachodzie, cenie. W ten sposób sankcjonowana jest rzeczywista Unia „dwóch prędkości”.

Na podstawie: Twitter.com, Politico.eu

Źródło: Niewygodne.info.pl